

Pokażą nam Teczki

Spektakl „Teczki” Teatru Ósmego Dnia z Poznania można od dziś oglądać w Warszawie. To odpowiedź artystów na raporty, które odnaleźli w archiwach Służby Bezpieczeństwa

MARTA KAŻMIERSKA, POZNAŃ

Nie zrobiliśmy tego spektaklu z potrzeby rozliczenia z przeszłością czy demaskowania agentów - mówiła po styczniowej premierze w Poznaniu Ewa Wójciak z Teatru Ósmego Dnia. - Chcieliśmy pokazać, że władza totalitarna posiada szósty zmysł służący do wynajdywania wrogów wśród wolnych umysłów. Ani przez chwilę nie popychał nas do pracy nad spektaklem lustracyjny zapal. Jako ludzie z kręgu opozycji demokratycznej sprzed 1980 r. doskonale wiemy, że niewielu jest dziś ludzi, którzy mają prawo oceniać - dodała.

„Teczki” - spektakle od dziś do czwartku w Centrum Sztuki Współczesnej - to próba spojrzenia w przeszłość przez pryzmat dokumentów gromadzonych latami w aktach Służby Bezpieczeństwa. Cztery osoby opowiadają o swojej młodości, siedząc przy czterech identycznych pulpitych oświetlonych przez lampki, jak podczas przesłuchania. Artyści przywołują własne rozmowy sprzed lat ujęte w urzędowy belkot tych, którzy na nich donosili. Litania donosów budzi dziś śmiech, ale drobniawość opisów chwilami przeraża. Relacje ze spotkań, na których członkowie Ósemek jako młodzi ludzie dyskutowali o życiu, o literaturze, o filozofii, o teatrze, cytowali Dostojewskiego i Solżenicyna, urastają tu do rangi przestępstwa.

„Wyciąg - karta personalna. Nazwisko i imię figuranta: Borowski Adam. Kryptonim: »Adam«. Zabawienie sprawy: wroga działalność w ramach Teatru Ósmego Dnia (...). Miejsce popełnienia przestępstwa: naukowe, twórcze. Dział gospodarki, w którym powstały straty: kultura i sztuka”. To wyimek z ubeckich akt Adama Borowskiego i jednocześnie fragment spektaklu. Oprócz Borowskiego na scenie występują też: Ewa Wójciak (kryptonim: »Nana”), Tadeusz Janiszewski i Marcin Kęszycki (kryptonim: »Herkules”). Opowiadają o jednej dekadzie wspólnego życia, latach



„Teczki” Teatru Ósmego Dnia z Poznania można oglądać od dziś do czwartku w CSW w Zamku Ujazdowskim

1970-80. Mówią własnym głosem - urywkami spektakli, które wówczas powstały. „Musimy poprzestać na tym, co tutaj nazwano rajem na ziemi...”, „Przećna dla wszystkich” i „Ach, jakże godnie żyliśmy”. Czytają też fragmenty swojej korespondencji sprzed lat.

Lista pseudonimów tajnych współpracowników, którzy donosili na członków Ósemek, jest długa i barwna: „General”, „Mietek”, „Washington Irving”, „Prezes”, „Zbrzoźło”, „Francus”, „Biolog”, „Detal”, „Behapowiec”. Poznajemy też miejsca spotkania kontaktów - „krzyżówka”, „wolne powietrze”.

Wśród fragmentów raportów są perły urzędowego żargonu, takie jak plan przeszukania pomieszczeń klubu Od Nowa, w którym spotykali się członkowie grupy: „TW pseudonim »Heniek« ze względu na zajmowane stanowisko w studenckim klubie Od Nowa posiada naturalny dostęp do wszystkich kluczy używanych w po-

mieszczeniach tego klubu. W związku z tym proponuję w najbliższym czasie przeprowadzić spotkanie TW w pokoju hotelowym i dać mu zadanie dostarczenia kluczy klubu Od Nowa i sporządzenia odcisków tych kluczy. Zadanie to proponuję podać TW pisemnie z uprzedzeniem o zachowaniu pełnej tajemnicy tych zamierzeń i działań III. Aktoży komentują ten fragment spektaklu za pomocą pantomimy - ubrani w szare prochowce mężczyźni zaglądają sobie nawzajem do kieszeni, w zęby i w nosy, tworząc karykaturalną plataninę głów, rąk i nóg.

W spektaklu powraca też sprawa procesu, który wytoczono aktorom Teatru Ósmego Dnia w Warszawie w 1978 r. - za pretekst posłużyło przyłapanie na jeździe na gapę. Na salę rozpraw przyszli przedstawiciele Komitetu Obrony Robotników, a publiczności było tyle, że musiała zająć część ławy

oskarżonych. W stenogramie spisany na podstawie relacji słownej tajnego współpracownika czytamy: „Nagrywała rozprawę opiekunka radiowa Filipka i jego dziewczyny p. red. Jankowska (chyba tak się nazywa), natomiast Alina latała do toalety przekładać kasety”.

Młodzi widzowie „Teczki” rozumieją niewiele. Starsi spuszczać głowy albo kiwają nimi ze zrozumieniem. Śmieją się wszyscy, bez względu na wiek. ●

marta.kazmierska@poznan.egora.pl

„Teczki” Teatru Ósmego Dnia z Poznania - CSW (Zamek Ujazdowski, Al. Ujazdowskie 6) 19, 20, 21 i 22 lutego, godz. 19.30. Dziś po spektaklu spotkanie z aktorami. Sprzedaż biletów w CSW w dniach prezentacji spektakli (na godzinę przed ich rozpoczęciem). Bilety 30 zł i 25 zł (ulgowy).

KOCHAM TEATR

POWSZECHNY NA WOZIE



ROMAN PAWŁOWSKI

Wiem, wiem, miałem już nie pisać o Teatrze Powszechnym, ale cóż robić, kiedy temat jest wciąż gorący. Tym razem będzie jednak nie o teatrze Zygmunta Hübnera, ale o jego przedwojennym poprzedniku, Stołecznym Teatrze Powszechnym zwanym także Teatrem Przedmieść. Była to marnie opłacana trupa teatralna, która grała w wynajętych salach na Woli, Powązkach, Powiślu, Bródnie. Sławnych aktorów tam nie było (może prócz Zofii Małynicz i Haliny Gallowej), był za to program krzewienia teatru w środowiskach pozbawionych dostępu do kultury wysokiej.

Powszechny był teatrem wyjątkowym. Grał komedie Moliera, Fredry, Zapolskiej, „Pastoralkę” Schillera, sztuki Żeromskiego, Bałuckiego i Dickensa, a nawet Ibsena i Slowackiego. Kierował i reżyserował trupą Iwo Gall, jeden z autorów reformy teatralnej, później zastąpił go Eugeniusz Poreda. „Wiadomości Literackie” wymieniały grupy społeczne, dla których występował Powszechny w latach 30.: „Na Powązkach - biedota robotnicza i bezrobotni, trochę rodzin podoficerskich i trochę inteligencji z kolonii nauczycielskiej, na Pradze - publiczność małomieszczańska, sklepikarze, rzemieślnicy, na Marymoncie - arystokracja robotnicza, tramwajarze stateczni i krytyczni, na Narbutta - służące i drobna inteligencja”. Wszyscy oni mogli obcować z przedstawieniami wybitnej literatury na dobrym poziomie, płacąc mniej niż za bilet do kina (czyli na dzisiejsze pieniądze jakieś 5-10 zł).

Przez cztery lata istnienia sceny nie zagrano ani jednego tytułu, który byłby tandetą repertuarową, i tym Powszechny wyróżniał się na tle większości ówczesnych i dzisiejszych scen warszawskich. Była jeszcze jedyną różnicą między przedwojennym Powszechnym a jego obecnym wcieleniem. Otóż dekoracje i kostiumy pomidzy salami wozil konny wóz ofiarowany przez Zarząd Miejski. Może warto wrócić do tej tradycji, aby w końcu Powszechny znalazł się na wozie, a nie jak ostatnio - pod nim. ●